OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VIII. Kraków, Czwartek 10 lutego 1938 r. Nr. 40

Rozbił się sterowiec sowiecki

Trzynaście osób zostało zabitych, a trzy odniosły rany

MOSKWA. W okolicy Kandałaksza - 277 klm. na południowy zachód od Murmańska — rozbił się sterowiec „Z.S.R.R. V-6", odbywający lot treningowy na trasie Moskwa — Murmańsk — Moskwa pod dowództwem Gudawancewa.

Wynik tego lotu miał zadecydować o wysłaniu sterowca dla ewakuacji zagrożonej ekspedycji polarnej Papancewa.

Z dotychczasowych doniesień wynika, że sterowiec wskutek złych warunków atmosferycznych i słabej widzialności uderzył o wierzchołek góry. Z 19 osób, stanowiących załogę sterowca, 13 poniosło śmierć, 3 osoby zostały lekko ranne, 3 wyszły z katastrofy bez szwanku.

Z lotu sterowca „Z.S.R.R. — V-6" wzdłuż trasy Moskwa — Murmańsk zanotowano następujące radiogramy Gudawancewa i obserwatorów z ziemi:

6 lutego o godz. 18 min. 56 stwierdzono, że sterowiec leci nad stacją Zemczuznaja w 39 klm od Kandałaksza.

Po nadaniu tej wiadomości, radiostacja sterowca zamilkła i nie odpowiadała na sygnały licznych radiostacyj z ziemi. Sterowiec zbliżał się do Kandałakszy w czasie, gdy padający gęsty śnieg utrudniał widzenie.

Około 20-ej godziny zaczęły napływać alarmujące wieści od ludności, która obserwowała lot sterowca. O godz. 19 koło stacji Biełoje Morie na 19 klm. od Kandałakszy obserwatorzy słyszeli kilka silnych huków, po których nie mogli uchwycić szumu motoru sterowca, który skrył się z pola widzenia.

Niezwłocznie w okolice przypuszczalnej katastrofy wysłano ekspedycję na reniferach i nartach. W tym samym czasie prowadzono dalej poszukiwania przy pomocy radiostacyj. Próby te nie dały wyników.

O świcie 7 lutego jedna z ekspedycji ratowniczych stwierdziła, że sterowiec „ZSRR-V-6" uległ katastrofie w odległości 18 klm. na zachód od stacji Biełoje Morie.

W katastrofie zginęli: pierwszy dowódca sterowca Gudawancew, drugi dowódca Pancew, pierwszy oficer Demin, drugi oficer Laguzow, trzeci oficer Kułagin, pierwszy nawigator Ticland i 7 dalszych członków załogi. Trzy osoby zostały lekko ranne, 3 wyszły z katastrofy cało.

Z Murmańska wysłano na miejsce katastrofy komisję śledczą.

Drugi dzień łowów w Białowieży

z udziałem Regenta Węgier Horthy'ego

Przy pięknej słonecznej pogodzie rozpoczął się wczoraj drugi dzień polowania, w którym biorą udział Regent Horthy, Pan Prezydent R. P., syn Regenta, gen. Sosnkowski, gen. Schally, poseł węgierski w Warszawie de Hory oraz członkowie świty Regenta Węgier.

Podobnie jak w poniedziałek Dostojnych Gości zbudziły rano o godz. 7-ej dźwięki pobudki myśliwskiej. O godz. 8-ej uczestnicy polowania odjechali samochodami w stronę Puszczy Białowieskiej. Gospodarzem terenów myśliwskich jest dyr. Nejman, a prowadzącym polowanie jest inspektor Dubrawski.

O godz. 11 rano odbył się krótki posiłek, po czym myśliwi udali się do następnych „miotów". Wieczorem nastąpił t. zw. „rozkład zwierzyny".



Regent Horthy w rozmowie z ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem na raucie na Wawelu. Na prawo — Pan Prezydent Rzplitej.

Palestyna otoczona zasiekami

z drutu kolczastego, naładowanego prądem

JEROZOLIMA. — Prasa tutejsza donosi o zamiarze odgrodzenia całej granicy północnej od Libanu i Syrii zasiekami z drutu, naładowanego prądem o wysokim napięciu. Ma to zapobiec przekraczaniu granicy przez niepożądane elementy w punktach niestrzeżonych przez policję i wojsko.

Kupcy zamieszkali w starej dzielnicy Jerozolimy zwrócili się do władz z protestem przeciw zamknięciu większości dojść do tej dzielnicy zasiekami z drutu kolczastego oraz przeciw rewidowaniu wszystkich przechodniów, w poszukiwaniu za bronią.

Z arabskich źródeł donoszą, że wielki mufti Libanu zwrócił się do libańskiego rządu z propozycją, aby najbliższe święto wielkiego bejramu obchodzone było w Libanie, jako dzień żałoby z powodu sytuacyj w Palestynie.

Arabskie pismo „Falastin" donosi z Bagdadu, że iracka „Liga Obrony Palestyny" wysłała do wszystkich książąt szefów plemion arabskich depeszę, w której nawołuje ich do konkretnych czynów, gdyż cierpliwość Arabów wyczerpała się już

Cierpliwość Anglii wyczerpała się

Takie oświadczenie złożył delegat w Salamance

LONDYN. — Minister Eden zawiadomił wczoraj oficjalnie Izbę Gmin o postanowieniu rządu brytyjskiego strzelania do wszystkich łodzi podwodnych, napotkanych w strefie przydzielonej do patrolowania przez układ w Nyon. Taka sama akcja postanowiona została przez rządy francuski i włoski.

Przechodząc następnie do wypadku zatopienia statku „Alcira", oświadczył min. Eden, że reprezentant rządu brytyjskiego w Salamance otrzymał polecenie poinformowania władz powstańczych, że **„cierpliwość rządu brytyjskiego już się wyczerpała i że nie będzie on w dalszym ciągu ograniczać się jedynie do protestów i żądania odszkodowania, lecz zastrzega sobie na wypadek powtórzenia się podobnych wypadków prawo zastosowania bez uprzedniego ostrzeżenia wszelkich represyj, które uzna za stosowne".**

Wojskowy zamach w Niemczech

uważa Berlin za „zmyśloną opowieść"

BERLIN. — Paryski „Le Temps" zamieścił wczoraj wiadomość „od przygodnego korespondenta" w Bazylei, zawierającą szereg sensacyjnych szczegółów o okolicznościach, wśród których odbyły się jakoby ostatnie zmiany w armii niemieckiej.

Doniesienie to stwierdza, jakoby szef policji politycznej Himmler miał doręczyć kanclerzowi memoriał, stwierdzający, że gen. Fritsch przygotowuje w Niemczech restaurację monarchii, że w Berlinie był przygotowywany wojskowy zamach stanu.

Urzędowe czynniki niemieckie określają powyższe doniesienie dziennika francuskiego, jako zmyślone opowieści w stylu Maurycego Leblanca, których nikt w Berlinie nie traktuje poważnie.

Do kategorii fałszywych informacji należy również wiadomość, jakoby Himmler kazał aresztować gen. Fritscha. Czynniki rządowe w Berlinie oświadczają, że każdy kto chce może zobaczyć, jak gen. Fritsch chodzi swobodnie po ulicy, a Himmler w ostatnich dniach wypoczywał w swej posiadłości poza Berlinem

Straszliwe zderzenie wagonów

Pięciu pasażerów zginęło, a 13 odniosło rany

PARYŻ. — Zderzenie między dwoma wagonami motorowymi na linii górskiej pod Randonnai na linii kolejki, łączącej Mortagne z miejscowością Aigle w departamencie Orne, pociągnęło za sobą kilkanaście ofiar. Trzech pasażerów poniosło śmierć na miejscu, dwaj inni zmarli z ran. Trzynaście osób przewieziono do szpitala w Aigle.

Zderzenie nastąpiło na skutek zepsucia hamulców wozu motorowego, jadącego w kierunku Aigle. Wóz nie zatrzymał się na stacji Randonnai, lecz przejechał ją w pełnym pędzie, zderzając się z nadjeżdżającym z drugiej strony wozem motorowym, z którym miał się minąć na postoju.

Liczba ofiar jest stosunkowo niewielka, ponieważ w każdym wagonie było ponad 40 osób. Zredukowanie rozmiarów katastrofy należy przypisać przytomności umysłu obu motorniczych, którzy widząc, że hamulce nie działają i że zderzenie jest nieuniknione, zaalarmowali pasażerów wzywając ich aby cofnęli się do tyłu obu wagonów. Obaj motorniczy zostali również poranieni.

Trzęsienie ziemi w Tokio

TOKIO. — Mieszkańcy Tokio odczuli wczoraj o godz. 11.45 (czasu miejscowego) dość silne trzęsienie ziemi. Wyrządzone szkody są nieznaczne

Kalendarz dnia

9 LUTY

ŚRODA.

Apolonii p. i Cyryla.
Słowiański: Gorysława.
Słońca wsch. 7.5, zach. 16.37.
Księżyca wschód. 10.47, zach. 2.22.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1399 Kazimierz W. odstępuje Czechom Śląsk.
1451 Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą austriacką.
1659 Najazd hordy tatarskiej na Lwów.
1904 Bitwa ros.-jap. pod Portem Artura.
1919 Otwarcie I Sejmu Ustawodawczego.

Kronika polityczna

SEKCJA WIEJSKA OZN. W TERENIE

W Suchodole woj. kieleckiego został zorganizowany 2 miesięczny kurs dla wybitniejszych działaczy Sekcji Wiejskiej OZN. woj. kieleckiego. Kurs ten trwać będzie do marca 1933 roku.

„ODZNAKI WIARY I WYTRWANIA"

Na Walnym Zjeździe Polaków w Niemczech uchwalono w 15 rocznicę istnienia Związku Polaków w Niemczech nadanie — „Odznaki Wiary i Wytrwania".

Odznaka zostanie przyznana tym członkom Zw. Polaków w Niemczech, którzy od założenia tej naczelnej organizacji ludu polskiego w Niemczech, stali wytrwale i wiernie w jej szeregach.

Symboliczne nadanie odznak przewidzianym członkom nastąpi 6 marca 1933 r. w dniu Kongresu Polaków w Niemczech w Berlinie.

PRZEMYŚL CZY SANDOMIERZ?

W najbliższym czasie władze administracyjne mają rozstrzygnąć sprawę utworzenia nowego województwa w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Największe szanse mają dwa miasta — Przemyśl lub Sandomierz.

ZNOWU ODROCZENIE ZJAZDU

Zapowiedziany na 13 lutego Walny Zjazd Stronnictwa Pracy w Grudziądzu został przesunięty na dzień 27 marca br.

Projekt zmiany ordynacji wyborczej

nie ma najmniejszych szans w Sejmie — twierdzi pos. dr. Duch

Pos. dr. Kazimierz Duch złożył Klubowi Sprawozdawców Parlamentarnych następujące oświadczenie:

Ulegając życzeniom moich wyborców, którzy na wszystkich zebraniach sprawozdawczych domagali się zmiany ordynacji wyborczej, postanowiłem po porozumieniu się z moim kolegą pos. Jedynakiem i kilkoma posłami krakowskiej grupy regionalnej, na własną rękę opracować projekt nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Projekt został ostatecznie ustalony i zredagowany dnia 22 stycznia i miał być zgłoszony do laski marszałkowskiej w dniu 1 lutego b.r.

Pragnąc zapewnić projektowi szanse przejścia, rozpocząłem rozmowy z wieloma kolegami, aby ich zainteresować tym zagadnieniem. Po nawiązaniu kontaktu z wieloma kolegami różnych grup regionalnych, nabrałem przekonania, iż sprawa zmiany ordynacji wyborczej nie leży w sferze zainteresowań Sejmu i żaden projekt zmiany obecnie obowiązującej ordynacji nie ma najmniejszych szans przejścia w parlamencie.

Ponieważ wnoszenie projektu w tych warunkach miałoby jedynie znamię demonstracji bez żadnych praktycznych skutków, zrezygnowałem dobrowolnie z wniesienia go w tej sesji do laski marszałkowskiej, z tym jednak, że projekt jest do dyspozycji Sejmu i może być w każdej chwili samodzielnie lub razem z innymi projektami zgłoszony jako wniosek poselski, o ile Sejm nabierze przekonania, iż sprawa ta nabrała aktualności.

ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU

Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu opracowany przez pos. Ducha zawiera następujące główne postanowienia:

Liczbę posłów do Sejmu podnosi do 320, ponieważ obecna liczba 208 okazała się za mała. Z liczby tej 294 posłów wybiera się w 98 okręgach, 26 zaś wybiera się na podstawie list państwowych.

Na każdy okręg przypadają trzy mandaty. Prócz komisyj okręgowych i obwodowych projekt przewiduje główną komisję wyborczą, do której należy podział mandatów z listy państwowej.

Główna komisja wyborcza składa się z komisarza generalnego wyborczego jako przewodniczącego, 8 członków wyznaczonych przez marszałka ustępującego Sejmu.

Skład kolegium okręgowego, które układa listy kandydatów na posłów dokonywane będzie w drodze powszechnych wyborów, a nie przez samorząd i inne organizacje jak jest obecnie. Na jeden obwód przewiduje się 3 delegatów do kolegium.

Na kandydatów wybranych na posłów przez okręgowe kolegia wyborcze odbywa się ponowne powszechne głosowanie.

W uzasadnieniu wnioskodawca tłomaczy, że projekt oparty jest zasadniczo na ordynacji obecnie obowiązującej, a zmierza do usunięcia pewnych jej braków, przyjmując pewne zasady obecnej ordynacji i wprowadzając nowe.

ORDYNACJA WYBORCZA DO SENATU

Opracowany przez pos. dr. Ducha projekt ordynacji wyborczej do Senatu przewiduje wybór 80 senatorów oraz powołanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej 40 senatorów.

Czynne prawo wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi po ukończeniu lat 30 posiadającemu prawo wyborcze do Sejmu. Obywatel taki oddaje w dniu wyborów jeden głos:

Poza tym jednak wyborcy, którzy mogą się wykazać jednym lub więcej osobnymi tytułami mają za każdy tytuł prawo do jednego głosu dodatkowego.

Tytuły, dające głosy dodatkowe są następujące: a) zasługi wojenne, b) zasługi niepodległościowe, c) zasługi obywatelskie, d) zaufanie obywateli, e) sprawowanie funkcji publicznych, f) wykształcenie średnie, g) wykształcenie wyższe, h) odbycie wojny za Polskę i) odbycie służby wojskowej.

Wszystkie czynności dotyczące list wyborców do Senatu, przeprowadzenia wyborów i głosowania przypadają w udziale obwodowi komisji wyborczej do Sejmu. Wszystkie czynności związane z ustaleniem list kandydatów oraz ustaleniem wyników wyborów w całym okręgu senackim spełniają wojewódzkie komisje wyborcze.

Wojewódzka komisja wyborcza składa się z przewodniczącego i jego zastępcy, mianowanych przez regularnego komisarza wyborczego z pośród sędziów urzędujących w okręgu wyborczym oraz 6 członków z których jednego mianuje wojewoda, jednego rada miejska w siedzibie komisji, zaś 4 wybiera sejmik wojewódzki.

Listę kandydatów do Senatu ustala w każdym wojewódzkim okręgu wyborczym, wojewódzkie kolegium wyborcze, które stanowią wszyscy kandydaci na posłów wybrani przez kolegia okręgowe danego województwa. Przewodniczy kolegium wojewódzkiemu wojewódzki komitet wyborczy.

42-go dnia po zarządzeniu wyborów do Izb Ustawodawczych zbiera się kolegium wojewódzkie celem ustalenia listy kandydatów na senatorów. Każdy uczestnik kolegium wojewódzkiego zgłasza kandydatów w podwójnej ilości mandatów senatorskich przypadających na dany okręg wojewódzki.

Jeżeli w kolegium wojewódzkim zgłoszono tylko tyle nazwisk ile wynosi podwójna liczba mandatów senatorskich, — przewodniczący stwierdza przyjęcie listy bez zmiany. W innym razie przewodniczący zarządza głosowanie.

Lista kandydatów na senatorów ustalona przez kolegium wyborcze zostaje w dniu wyborów do Senatu poddana wyborcom pod głosowanie.

Na małej wokandzie...

Dla zdrowia

czyli: „Panika na czwartaku"

(A. E.) W jednej z przedmiejskich kamienic całe czwarte piętro zajęte jest jednopokojowymi mieszkaniami.

Piętro to posiada również dyskretną ubikację, oznaczoną literkami „00", z której korzystają wszyscy lokatorzy tegoż piętra.

Pewnego razu wspomniani lokatorzy złożyli się po parę groszy i zawiesili w owej ubikacji aparat „Perfumol", który, jak głosi reklama, „oczyszcza powietrze i rozsiewa upajające wonie".

Ale nazajutrz zaszła nieprzyjemna okoliczność. Mianowicie od samego rana drzwi z napisem „00" były zamknięte od wewnątrz i w żaden sposób nie dawały się otworzyć.

Wśród lokatorów zapanowała panika, a później rozgoryczenie, które z kolei przerodziło się w otwarty bunt. Drzwi wywalono, a wówczas okazało się, że wewnątrz siedzi pan Michał Kujawiak, czytając najspokojniej gazetkę.

×

— Proszę sądu wysokiego! — mówił na rozprawie pan Kujawiak, poprawiając bandaż na głowie. — U nasz na czwartaku to się można, za przeproszeniem, udusić.

Pani Kacprzakowa, która pod szóstem nomerem mieszka, dzień w dzień kapustę gotuje. Zapach bez szpary się ulatnia i po całem piętrze rozchodzi, a tak mie już obrzydł, że na same słowo „kapusta" już mie mgli.

Pod trzeciem nomerem pani Świętochowska mieszka, co jest praczką. Z jej mieszkania florkiem jadzie i nic się na naszem piętrze nie czuje, tylko kapustę i florek.

Żeby zaś się nam te zapachy nie sprzykrzyli, wzięła pani Szczygielska z ósmego nomeru dwa koty na utrzymanie, z których jest powietrze, czysta zaraza.

Takiem sposobem jedyne miejsce, gdzie można wytrzymać, to nasza ubikacja z wiszącem w niej „Perfomolem". A że święty luft jest dla zdrowia potrzebny, więc zamiarowałem posiedzieć tam parę godzin z kurierkiem.

Jednak sąsiedzi moje, ludzie bez serca, wyrzucili mie stamtąd. Jeszcze po łbie mi nakładli...

Powietrza mi pożałowali, proszę sądu wysokiego.

Sąd skazał panów Walerego Knora i Mariana Ściwólskiego na dwa tygodnie aresztu za pobicie.

Kara chłosty zamiast aresztu

Budżet Min. Sprawiedliwości w komisji senackiej

Senacka komisja budżetowa rozpatrzyła wczoraj budżet Ministerstwa Sprawiedliwości. Obszerny referat wygłosił sen. Fudakowski. Zwrócił on szczególną uwagę na zagadnienia więziennictwa.

Powołując się już na ogłoszone i znane w tej mierze dane statystyczne uważa, że należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem kary chłosty. Mamy bowiem szereg przestępstw, które raczej należą do wybryków i możnaby właśnie w owych wypadkach z powodzeniem zastosować dotkliwą karę chłosty zamiast aresztu. Kara ta jest stosowana w wielu krajach o wysokiej kulturze.

Mówca odpiera zarzuty komunistów oraz różnych komunizujących grup, jakoby stosunki materialne w naszych więzieniach były gorsze, aniżeli gdzie indziej, jeśli chodzi natomiast o żądania komunistów, by stosować wobec nich inne zasady to jest to nie możliwe.

Polski kodeks karny nie zna więźniów ideowych, a niezależnie od tego, nie można wobec takiej idei, która postawiła sobie za cel obalenie Państwa Polskiego stosować jakichś przywilejów. Wręcz przeciwnie! Fakt przynależności do partii komunistycznej winien pogłębiać karę.

W dyskusji sen. Lechnicki zapytuje czy myśl zastosowania kary cielesnej została przez referenta uzgodniona z Ministerstwem Sprawiedliwości. Sen. Fudakowski wyjaśnia, że pochodzi ona wyłącznie od niego.

Nie pięć klas, lecz pięć części losu

Mimo licznych wyjaśnień, podawanych do wiadomości publicznej, znajdują się jeszcze gracze, którzy się nie orientują na czym polega istota zmian, wprowadzonych do planu czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Loteryjnego. Niektórzy z nich np. przypuszczają, że powrócono do dawnego podziału loteryj na pięć klas, zamiast obowiązującego od dłuższego czasu systemu czteroklasowego.

Otóż należy stwierdzić, że pod tym względem żadne zmiany nie nastąpiły i że czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa składać się będzie, podobnie jak i poprzednie Loterie, począwszy od 28-ej, *z czterech klas.*

Zmianie natomiast uległa zasada podziału losów. Gdy dotychczas każdy los dzielił się na cztery części, oznaczone literami a, b, c, d, to obecnie *dzieli się on na pięć części*, przy czym piąta część oznaczona jest kolejną literą *e*. W ten sposób wszystkie wygrane, w każdej z czterech klas, dzielić się będą pomiędzy właścicieli każdej piątej części losu, to jest na pięć części. Naturalnie jedna osoba może posiadać dowolną ilość części losu i tą drogą zwiększyć swój udział w ewentualnej wygranej.

Wesoły kącik

Grafolog

Małżeństwo jest poważnym krokiem w życiu mężczyzny. Należy ten krok stawiać bardzo ostrożnie.

Pan Adolf był człowiekiem ostrożnym. I chociaż zebrał dokładne dane co do posagu kobiety o której rękę miał zamiar prosić, to jednak nie był jeszcze zadowolony.

Bo cóż z tego, że wiedział iż panna Aniela ma piękną kamienicę i dwa tysiące miesięcznej renty? Posag to nie wszystko! charakter też coś znaczy w małżeństwie.

A pan Adolf nie znał charakteru kobiety, którą chciał pojąć za żonę. Nic o nim nie wiedział.

I ostrożny pan Adolf, żeby poznać charakter swej przyszłej małżonki, udał się do znanego grafologa Morfiniego.

Pokazał mu jeden z listów panny Anieli i powiedział:

— Mam zamiar oświadczyć się kobiecie, która pisała ten list. Wiem o niej tylko, że ma kamienicę i dwa tysiące miesięcznej renty. Ale nie wiem jaki ma charakter. Czy nadaje się na żonę. Chciałbym, żeby pan na podstawie charakteru pisma powiedział mi coś o jej wadach i zaletach osobistych.

Grafolog Morfini długo oglądał list.

— Czy pan ma również kopertę tego listu? — spytał.

— Owszem, służę panu.

Grafolog dokładnie zbadał kopertę i oznajmił:

— Proszę przyjść do mnie jutro. To jest bardzo skomplikowany charakter. Potrzebuję kilka godzin na analizę.

Pan Adolf zgłosił się nazajutrz.

— No i co? — spytał niespokojnie. — Czy ma dobry charakter? Czy nadaje się na żonę?

— Owszem! — orzekł grafolog. — Ma bardzo dobry charakter. Jest łagodna i wyrozumiała. Idealny materiał na żonę. Jej mąż będzie z nią bardzo szczęśliwy.

Pan Adolf promieniał z radości.

— Ile panu płacę za poradę?

— 10 złotych.

Był tak uradowany, że zapłacił 20.

Wprost od grafologa pojechał do panny Anieli. Wszedł do jej pokoju i bez wstępu padł na kolana.

— Najdroższa! — rzekł drżącym ze wzruszenia głosem. — Czy mogę cię prosić o rękę?

Ale ku jego zdumieniu panna Aniela, zamiast się ucieszyć, odpowiedziała chłodno.

— Niestety. Jesteś dla mnie nieodpowiednim mężem. Twój charakter pisma wskazuje, że jesteś zarozumiały, samolubny i uparty.

— Kto ci to powiedział?

— Grafolog Morfini.

— Byłaś u niego?

— Nie. Sam do mnie przyszedł. Jest jasnowidzem. Wiedział, że ty się wkrótce oświadczysz i przyszedł, żeby mnie ostrzec.

Panu Adolfowi krew uderzyła do głowy.

— A to łajdak! Wziął adres z koperty! Łotr!

Panna Aniela gniewnie zmarszczyła czoło:

— Proszę się w ten sposób nie wyrażać o moim narzeczonym!

— Co takiego?!! „Narzeczony"?!

— Tak!... Jesteśmy w Morfinim już po słowie.

Napoleon Sadek.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Dwa najpoważniejsze zagadnienia znalazły w p. Stefanie Danielewiczu z Warszawy (ul. Twarda 24 m. 55) dzielnego rzecznika. Probuje je rozwiązać, wyobrażając sobie, że jest ministrem.

P. Danielewicz, który jest ślusarzem z zawodu, pisze:

Budownictwo tanich mieszkań

najpilniejszym nakazem chwili

101 Istnieją dwie krwawe plamy, które gnębią naród. Pierwsza, to bezrobocie, a druga to głód mieszkaniowy! Te dwie klęski można usunąć! Silna ręka Rządu Polskiego, powinna wydać parę odpowiednich dekretów i to wszystko...

Rząd polski przede wszystkim powinien się wziąć za budownictwo tanich mieszkań i nie na dalekich krańcach miasta, bo w śródmieściu mamy pełno pustych placów i walących się ruder.

Na strychach (facjatach) i piwnicach (suterynach), w wilgoci i brudzie gnieździ się nędza. Jeden metr kwadratowy (tych nędznych nor), wypada na pomieszczenie jednej osoby.

Właścicielom pustych placów w śródmieściu, rząd za pomocą B.G.K. powinien natychmiast udzielić pożyczki i zmusić ich do natychmiastowej budowli lub wykupić od nich te place w cenie urzędowej a spekulantom i lichwiarzom wprost konfiskować!

Bank Gospodarstwa Krajowego, powinien budować dla robotnika polskiego mieszkania w śródmieściu i na pierwszym planie oddawać mieszkania obrońcom Ojczyzny o nienagannym prowadzeniu.

Hijeny żerują na nędzy polskiego robotnika: odstępne, kontraczne, przepisowe, utrata praw ochrony lokatorów, przy zmianie lokalu, oto jej różne postacie. Przecież na te klęski jest rada. Trzeba budować! Ale na to wszystko potrzeba olbrzymich kapitałów. Rząd polski znajdzie na to radę przez pobranie od społeczeństwa „pożyczki budowlanej".

Społeczeństwo tę pożyczkę dać musi! Kapitaliści polscy, posiadający kapitały w bankach ponad 10 tysięcy złotych, muszą dać 50%, na pożyczkę budowlaną. (Tyczy się to również cudzoziemców zamieszkałych i posiadających kapitały u nas).

Zagadnienie bezrobocia, przy takim wielkim ruchu budowlanym powinno być rozwiązane!

Społeczeństwo t. j. szary lud pracy, dając pożyczkę budowlaną, powinno niezależnie od tego wziąć się energicznie do pracy, kto do czego zdolny!

Pozostanie tylko element przestępczy i żebraczy. tych trzeba tępić i to energicznie! Trzeba wykreślić słowo „defraudant", a nazwać go złodziej". Zginie wówczas nędza a nastąpi dobrobyt.

Kraina marzeń i złud

P. Maksymilian Magdoń z Włoch tak przedstawia sprawę:

102 Kraina marzeń i złud... Czasem, gdy życie da nam trochę uśmiechu marzymy z pytaniem gdyby...

Zawdzięczając pomysłowej inicjatywie Redakcji, przenoszę się w krainę marzeń i spróbuję „zostać" posłem—ministrem — bankierem czy...

Dzięki swej niestrudzonej pracy społecznej pracy, która nie była dla mnie „rzemiosłem" a błogosławieństwem życia — dzięki ludziom dobrej woli— zostałem posłem jednego z okręgów polskich.

Zrozumiałem, że społeczeństwo wiele wymaga ode mnie, chcę pracować — nie szacując swej pracy wedle wysokości diet i zarobków, a tylko dla celowości swego posłannictwa.

Dążę gorąco do tego, aby ta ogromna połać ziemi nieużytków jaką jest „Polesie", stała się wreszcie terenem dającym chleb codzienny tysiącom rodzin — staram się uprzemysłowić wieś, dać jej kulturę rolną — staram się, aby nędza wsi wreszcie się skończyła.

I... o dziwo znalazłem u ludzi poparcie. Przez swą pracę pełną prawdziwych poświęceń i wzniosłych celów pozyskałem ludzi dobrej woli — zorganizowaliśmy wspólnym wysiłkiem bratnich dążeń całe społeczeństwo pod hasłem — „przez dążność do wspólnych celów stańmy się braćmi".

Czy wysiłek nasz poszedł na marne? — O, nie! — właśnie w tych dniach bawiła w Polsce wycieczka rolników z zagranicy. Obecnie nie wozili[illegible] jej do Krynicy, Zakopanego czy Wieliczki — nie pokazywaliśmy jej tego czym nas Bóg obdarzył — zawieźliśmy ją na Polesie.

I oto co czytaliśmy w gazecie zagranicznej po powrocie z wycieczki:

„Od jakiegoś czasu słyszy się wiele, że Polska jako kraj czysto rolniczy, zrozumiała, że w rozwoju kultury rolnej w uprzemysłowieniu rolnictwa znajdzie drogę do dobrobytu.

Bawiliśmy ostatnio w Polsce i zwiedzając „Polesie" nie mogliśmy dać wiary, że ta ogromna połać ziemi, niegdyś zupełnie zabagniona, stała się dziś ośrodkiem kultury rolnej.

Widzieliśmy piękny wysiłek polskiego inżyniera, polskiego robotnika - rolnika — widzieliśmy ogromne łany zbóż — zrodziło się w nas przeświadczenie, że w Polsce chleba już nigdy nie braknie!

Wypada zadać sobie pytanie skąd Polska, uboga niegdyś Państwo, znalazła tyle kapitału, aby odrodzić się gospodarczo.

Na to pytanie otrzymaliśmy odpowiedź od jednego z „posłów" okręgu poleskiego:

„Jeśli razem wspólnym wysiłkiem — do wspólnych celów — złączeni braterstwem dusz — dążyć będziemy — to możemy być pewni pomyślności wszystkich poczynań".

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg turnieju ankietowego.

GIEŁDA

Tendencja na ogół mocniejsza.

Waluty: Dolar 5 24,5, Fr. franc. 17.17, Funt ang. 26.32, Gulden gd. 99 75, M. niem. 102, srebrna 113.

Dewizy: Belgia 89.50, Holandia 294 70, Londyn 26 41, N. Jork-kabel 5 27.5, Paryż 17.37. Praga 18.53, Sztokholm 136.25, Szwajcaria 122 45.

Papiery procentowe: Dolarówka 42, 3 pr. invest. I em. 79.50, II em 80 25, serie 91. 4 proc. konsolid. 67, Konwers. 67.75, 4 i pół pr. poż. wewnętrzna 64, 4 i pół pr. LZZ. 62.25, 5 proc. LZW. 69. 5 proc. LZW. 1933 — 62 50, 5 proc. LZ. Łodzi 1933 r. — 61.50.

RADIO

ŚRODA, 9 LUTEGO 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6 20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7 00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Duety na instrumenty dęte. 11.57 Sygnał czasu. 12 03 Audycja południowa. 13.00 — 15 30 Przerwa. 15 30 Wiadomości gospodarcze. 15 45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 16 00 „Uczmy się mówić". 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Osiemnaście lat Polski na morzu". 17.15 Lekka audycja muzyczno-słowna. 17 50 „Źli i dobrzy ojcowie wśród ptaków" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18 10 „Uczmy się polskich tańców". 18 30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19 00 „Na bałtyckim kursie" — nowela morska. 19.20 Koncert Chóru Mozkiego. 19.35 „Rozwój neotomizmu w Polsce" — odczyt. 19.50 W 18-tą rocznicę od zyskania dostępu do morza. 20 00 Muzyka taneczna (płyty). 20 45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21 45 „Charles Baudelaire" — kwadrans poetycki. 22.00 Kabaret muzyczny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Nowoczesna muzyka austriacka. 14.05 Parę informacyj. 14 10 Program na jutro. 14 15 Na swojską nutę. 15.00 Pogawędka gospodarska: „Przysposabianie roślin balkonowych". 15.15 Wiadomości sportowe. 15 20 Wiązanki z oper i operetek. 16 15 — 18 00 Przerwa. 18 00 Koncert solistów. 18 50 Muzyka lekka (płyty). 19 55 Życie kulturalne stolicy. 20 00—22 00 Przerwa. 22 00 Felieton. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Dymisja 60 pułkowników

Pełnia władzy w rękach Hitlera

Ostatnie zmiany w armii niemieckiej należy uznać za wielki przewrót w dziejach Trzeciej Rzeszy. Sami Niemcy porównują wypadki z 4 lutego do historycznego dnia 31 stycznia 1933 roku, dnia objęcia władzy przez Hitlera.

Według kursujących w Berlinie pogłosek, po ostatnim przeniesieniu w stan spoczynku 14 generałów nastąpią dalsze zmiany, a mianowicie w najbliższym czasie 49 generałów zmieni garnizony, 60 pułkowników zwróci się do władz wojskowych z „prośbą" o przeniesienie ich w stan spoczynku.

Posunięcia te są zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że usunięci generałowie mieli w armii swych zwolenników.

W związku z ostatnimi wypadkami w Trzeciej Rzeszy hierarchia dyplomatyczna wojskowa i gospodarcza przedstawia się w następujący sposób: kanclerz Hitler posiada pełnię władzy. Podlega jemu bezpośrednio rząd, armia, dyplomacja i gospodarka narodowa.

W dziedzinie gospodarki narodowej bezpośrednim podwładnym Hitlera jest marsz. Goering, który jest dyktatorem gospodarczym i dowódcą floty powietrznej. Marsz. Goering z kolei, jako dowódca floty powietrznej, podlega władzy generała Keitla, który po ustąpieniu marsz. Blomberga jest szefem niemieckich sił zbrojnych i podlega bezpośrednio Hitlerowi. Poza tym gen. Keitlowi podlegają jeszcze: admirał Reader, który jest dowódcą floty morskiej, i gen. von Brauchitsch, który zastał mianowany po odwołaniu gen. Fritscha dowódcą wojskowych sił lądowych.

W dziedzinie dyplomacji podlegają kanclerzowi Hitlerowi bezpośrednio: von Ribbentrop, który objął po min. Neuracie tękę Spraw Zagranicznych, i min. von Neurath, który jest przewodniczącym tajnej rady przy kanclerzu Hitlerze.

Zięć zastrzelił teścia

po czym zamordował swoją żonę

Wstrząsająca tragedia rozegrała się w miasteczku Mogielnica, niedaleko Grójca.

Zamieszkały w Mogielnicy 70-letni Jankiel Laka od dawna już miał jakieś zatargi ze swym zięciem. W dniu wczorajszym wybuchła pomiędzy nimi kłótnia w wyniku której zbrodniczy zięć dobył rewolweru i kilkakrotnie wystrzelił do starca.

Trafiony kulami w pierś i brzuch Laka zwalił się na podłogę. Zawezwane natychmiast Pogotowie przewiozło go do szpitala w Warszawie, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Wkrótce po tym rozeszła się po Mogielnicy wieść, iż zbrodniczy zięć nie ograniczył się do postrzelenia teścia, lecz dokonał jeszcze zabójstwa żony swojej, również w mieszkaniu Laka przy ulicy Wolskiej.

Okazało się, iż pogłoski te nie są przesadzone. — Cała ta sprawa ciągnęła się już od dłuższego czasu. Szaleniec, opętany dziwną bezpodstawną zazdrością, stale czynił swej żonie wyrzuty, że zdradza go i chce porzucić. Ciągłe awantury zakończyły się przed trzema miesiącami w ten sposób, iż zbrodniarz dobył noża i poranił dość ciężko żonę i teścia, który stanął w obronie maltretowanej córki.

Skazany przez sąd na 8 miesięcy więzienia zbrodniarz postanowił się zemścić. W tym czasie żona jego, mając dość pożycia z awanturniczym małżonkiem, przeniosła się do mieszkania ojca.

Rozwścieczony tym postępkiem żony zazdrośnik przybył do domu teścia i po krótkiej dramatycznej rozmowie zamordował żonę, ojca zaś poranił śmiertelnie.

Przyznać trzeba, iż okolicę powiatu grójeckiego prześladuje od pewnego czasu jakiś dziwny pech. Nie tak dawno (o czym donosiliśmy wczoraj) miał miejsce w Grójcu krwawy dramat miłosny, który rozegrał się pomiędzy policjantem Karpiczem a jego narzeczoną Wójcikówną, zakończony śmiercią obojga młodych.

I tu i tam powodem zbrodni była nieuzasadniona, obłąkańcza zazdrość.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Na podwórzu w obecności wszystkich więźniów poczęto okładać Tadeusza razem, ale więźniowie zbuntowali się, rzucili się na swych strażników i naczelnika, i owładnęli więzieniem, masakrując swych gnębicieli. Tadeusz, który zemdlał wrócił do przytomności, gdy na podwórze więzienne wpadł oddział Kozaków.

Kozacy wpadli na podwórze, z takim impetem, że ich konie stratowały naczelnika więzienia i żołnierzy, którzy leżeli bezwładnie na podwórzu i których katorżnicy zdążyli już porządnie obić.

Kozacy rzucili się na wszystkie strony, wymachując swoimi długimi pikami. Jeden z nich wbił na swą pikę starszego więźnia i przekłuł go zupełnie.

Garstka katorżników, która znajdowała się na podwórzu omal nie została rozszarpana przez rozjuszonych Kozaków. Ale większość więźniów, znajdujących się wewnątrz więzienia, zabarykadowała się po dokonaniu dzieła zniszczenia i poczęli rzucać w Kozaków cegły, kamienie i wszystko co mieli pod ręką.

Nagle rozległ się głos oficera Kozaków:

— Poddać się, albo wystrzelamy was jak psów!

Część katorżników cofnęła się do tyłu. Instynkt samozachowania wzbudził w nich chęć uratowania się przed niebezpieczeństwem, które mu groziło.

Tu i tam rozległy się głosy:

— Zlitujcie się nad nami... Hospodi pomiłuj... Jesteśmy niewinni... Myśmy w tym nie brali żadnego udziału...

Inni znowu ukryli się w jakimś kącie i ze strachu drżeli, jak liść.

Ci zaś, którzy chcieli stawić opór byli zupełnie izolowani. Kapitulacja części złamała wolę walki u reszty.

Pojedyńczo wyprowadzali Kozacy katorżników na podwórze, z korytarzy i cel. Część szła z opuszczoną głową i wystraszonym obliczem, inni spoglądali odważnie przed siebie tępym wzrokiem. Nie brakło jednak takich, którzy szli z wzniesioną głową, jak gdyby dumni byli z dokonanego przez siebie dzieła.

Podwórze więzienia sprawiało wrażenie rzeźni. Tu i ówdzie leżeli zabici lub ranni. Wśród rannych nie brakło i żołnierzy, których katorżnicy skatowali, a potem Kozacy stratowali końmi.

Naczelnik więzienia był tak pobity, że sprawiał wrażenie konającego.

W kącie podwórza, gdzieś za węgłem leżał Tadeusz, który cierpiał niewymownie. Teraz czuł bardziej aniżeli przed tym ból z uderzeń, które posiekały jego skórę i pozostawiły na niej brunatne plamy.

Niedługo trwało i bunt w więzieniu irkuckim został stłumiony.

Po kilku godzinach siedział Tadeusz znowu w pojedyńczej celi, a ręce jego i nogi były skute kajdanami razem, tak, że z trudem mógł się ruszyć.

Prawie wszyscy katorżnicy, którzy brali udział w buncie zostali skuci w podobny sposób. A chociaż Tadeusz był jedynym katorżnikiem, który w buncie udziału nie brał, nie uniknął kary swych towarzyszy.

Nazajutrz ustawiono na podwórzu w dwóch rzędach żołnierzy, twarzą skierowanych do siebie. Wszystkich więźniów, którzy mogli jeszcze stać na własnych nogach po wczorajszych wydarzeniach przepuszczono między tymi rzędami.

A gdy nieszczęśliwy biegł „w ogniu", albo jak Rosjanie to nazywali „czerez stroj" padały na niego ciosy od kolb, nahajek, lub kułaków. Nie wszyscy zdołali jednak przebiec przez cały rząd żołnierzy, bo padali w drodze nieprzytomni.

To samo stało się z Tadeuszem. Był jeszcze tak wyczerpany po wczorajszej egzekucji, że padł pod kilkunastu krokach zemdlony. Podnieśli go i zanieśli.

Potem przyszła kolej na innego.

Znów znalazł się Tadeusz w szpitalu więziennym. Leżał tu kilka tygodni w przekonaniu, że nie wyjdzie stąd żywy. Zapewne zginie tu i pogrzebią go gdzieś na cmentarzu więziennym.

Ale silny jego organizm zniósł wszystko. Przekonał się, że Marcin miał rację. Przysłowie „człowiek jest silniejszy od żelaza" miało zastosowanie do Tadeusza i do wszystkich bohaterów carskiego więzienia i katorgi.

Gdyby mu ktoś przed dziesięciu laty powiedział, że człowiek tyle przeniósł i tyle nacierpiał się co on, zawołałby na pewno: Nie, to nie jest możliwe! Czy jeden człowiek może przenieść tak wiele? Czy może jedno ludzkie życie tak wiele wycierpieć?

Teraz widzi, że nie ma granic dla ludzkiego cierpienia.

Tak mijał rok po roku. Tadeusz był jak gdyby zupełnie oderwany od świata. Rzadko otrzymywał jakąś wiadomość z kraju. A wiadomości były co raz radośniejsze:

Znowu rozpoczyna się ruch w kraju... Lody ruszyły... Inne wiatry powiały. Uśpiony lud zbudził się ze snu...

Nie wiedział dokładnie, na czym polegają te przemiany. Wiadomości dobiegały doń przypadkowo, z jakiejś starej gazety albo od katorżnika, który przybywał z kraju.

Życie codzienne w więzieniu irkuckim upływało bardzo monotonnie. Nie wszystkich katorżników prowadzono na roboty, brano tylko tych, którzy byli już zupełnie stępieni, i nie było obawy, że się zbuntują. Byli to przeważnie kryminalni przestępcy.

Tadeusz bardzo rzadko szedł na roboty. Nie miano do tego Polaka zaufania. Może zbuntować przy robocie innych katorżników.

Tadeusz siedział obecnie w więzieniu i rozmyślał, jak wydostać się stąd z powrotem do Polski.

Jeśli lody ruszyły, jeśli znowu ruch w kraju powstał, powinien wydostać się stąd i pojechać do kraju.

Ale wydostać się stąd nie było wcale rzeczą łatwą. Po ostatnim buncie reżim więzienny stał się jeszcze bardziej surowy.

Pewnego dnia, było to latem, przybył do więzienia naczelnik i odczytał akt amnestyjny cara dla katorżników.

Wszystkim skazanym na dożywotnią katorgę została kara zmniejszona na piętnaście lat, ci zaś, którzy mieli odbyć piętnastoletnią katorgę — zmniejszono karę do dziesięciu lat itd.

Z dumą w głosie oznajmił naczelnik więzienia:

— W roku bieżącym obchodzimy trzystolecie od chwili, gdy w naszej ojczyźnie zaczęła panować rodzina Romanowów. W związku z tym jubileuszem Jego Carska Mość zechciała udzielić amnestii wszystkim katorżnikom...

Naczelnik jeszcze przemawiał i wyjaśniał jak dobre serce ma batiuszka car i w związku z tym zwrócił się do katorżników, by odprawili modły z intencji zdrowia samodzierżcy.

Po odczytaniu aktu amnestyjnego oraz wygłoszeniu przemówienia, wywołał naczelnik więźniów którzy odzyskali natychmiast wolność.

Ci, którym kara skończyła się, była oszołomiona tą wiadomością, omal nie oszaleli z radości. Jedni płakali, inni całowali się z tymi, którzy pozostali w więzieniu.

Do tych, co pozostali, należał rzecz jasna również Tadeusz.

Do tych, co mieli wyjść na wolność należał jeden Rosjanin z Warszawy.

Został skazany na dwadzieścia lat katorgi za morderstwo w celach rabunkowych. Jadąc pewnego razu w pociągu, znalazł się sam na sam w przedziale z pasażerem, którego udusił i zabrał mu kilkadziesiąt tysięcy rubli. Wyskoczył w biegu z pociągu, ale padł ranny i w taki sposób dowiedziano się, kto jest mordercą.

Odbył piętnaście lat katorgi, a teraz na podstawie amnestii odzyskał wolność.

Mieszkał w Warszawie i dlatego żegnając się cicho zapytał:

— Pan jest zapewne Polakiem? Zdaje się, że z Warszawy? Jeśli pan pragnie, mogę oddać komuś ukłon od pana...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Wielka m łość

Na peronie dworca stała młoda para spleciona mocnym uściskiem, zapominając o całym świecie. Młodym ludziom trudno był rozstać się z sobą. Karol Sobiszewski był aktorem. Od dłuższego czasu biegał od jednego dyrektora do drugiego, od jednej agencji teatralnej do drugiej, wszędzie z uznaniem wyrażano się o jego talencie, ale nie dawano mu angagemant, przyrzekając, że może później znajdzie się dla niego praca. Wreszcie gdy jego fundusze były na wyczerpaniu, postanowił udać się do Hollywood.

Narzeczeni jeszcze raz gorąco się pocałowali i w ostatniej chwili wskoczył na stopień wagonu, który miał go zawieźć w nieznane.

Z trudem wlókł się Karol po ulicach Hollywood. Głód skręcał mu wnętrzności. Przed czterema dniami wydał ostatniego centa, przez cztery dni zrozpaczony i bliski obłędu wałęsał się po ulicach Hollywood, spał na ciepłym piasku plaży i czuł się u kresu sił. W ciągu tygodni z uporem maniaka odwiedzał wszystkie wytwórnie, prosząc o pracę. Wszędzie pokazywano mu drzwi, walka o byt była bowiem tutaj bardziej zacięta niż w Europie.

Czarne kręgi wirowały przed oczyma wyczerpanego z głodu młodzieńca. Szedł przed siebie, poruszając nogami ciężkimi jak ołów.

Nagle ryknęła syrena, zazgrzytały hamulce. Automobilistka eleganckiego auta napróżno starała się ominąć upadające ciało. Było już za późno. Karol zemdlał z głodu i upadł tuż przed kołami przejeżdżającego auta, które, zanim się zatrzymało, wlokło go po jezdni na przestrzeni kilku metrów.

Przerażona gwiazda filmowa Diana Louis wyskoczyła z wozu i pochyliła się nad przejechanym mężczyzną. Gdy ujrzała wychudzoną piękną męską twarz, serce jej ścisnęło się boleśnie. Tak wyglądał jej brat, gdy podczas meczu w polo spadł z konia i leżał na boisku ze złamanym kręgosłupem. Bezradnie obejrzała się po pustej ulicy, sama bowiem nie mogła pomóc mężczyźnie pozbawionemu przytomności. Nagle z bocznej ulicy wyłonił się policjant. Natychmiast zorientował się w sytuacji i już po pięciu minutach na miejsce wypadku przybyła karetka pogotowia, która na żądanie gwiazdy przewiozła rannego do pierwszorzędnej kliniki.

W ciągu tygodni walczył Karol ze śmiercią. Diana Louis codziennie przychodziła do kliniki, dowiadywać się o stan zdrowia chorego. Za każdym razem dawała do zrozumienia lekarzom i pielęgniarkom, że wysoko ich wynagrodzi, jeśli utrzymają chorego przy życiu. Lekarze robili, co leżało w ich mocy, aby wyrwać Karola ze szpon śmierci i gdy w końcu Karol odzyskał przytomność, lekarze odetchnęli z ulgą.

Karol wprawdzie uszedł z życiem, ale stracił wzrok. Na próżno Diana zwracała się do największych okulistów, nie mogli przywrócić Karolowi wzroku.

Po opuszczeniu kliniki Karol zamieszkał we wspaniałej willi aktorki, która robiła wszystko co leżało w jej mocy, aby Karol zapomniał o swym cierpieniu. Z czasem oboje się zaprzyjaźnili i Diana dowiedziała się o jego narzeczonej i rozpaczliwej walce o byt. Artystka pokrzepiała go na duchu jak mogła, a przy tym z bólem stwierdzała że jej miłość nigdy nie znajdzie wzajemności, ponieważ Karol nie zapomniał o swojej Zosi.

W końcu Karol całkowicie wrócił do sił i Diana zrozumiała, że bezczynność może go wepchnąć w melancholię. Użyła więc wszystkich swych wpływów i znalazła dla niego pracę w nowojorskim radio.

Obecnie miał on pieniądze, cieszył się powodzeniem, ale mimo to nie był szczęśliwy, pożerała go tęsknota za ukochaną. Nie śmiał jednak z nią się skomunikować. Sam do niej nie mógł napisać, a gdyby to ktoś inny uczynił, musiałby wyłuszczyć dlaczego sam nie pisze. Pojechać do swej narzeczonej też nie śmiał. Nie wiedział jak ona przyjmie wiadomość o jego kalectwie. Bał się, że go odepchnie. Wolał więc na razie nie załatwiać tej sprawy i tęsknić. W końcu jednak tęsknota wzięła górę nad wszelkimi obawami, wziął urlop i pojechał do Europy.

Tego samego popołudnia, w którym Karol przybył do Warszawy, Zosia siedziała przy oknie i haftowała. Obok niej stała jej matka i starała się ją przekonać, że powinna zapomnieć o Karolu. Gdyby jeszcze pamiętał o niej, oświadczyła, to w ciągu tych dwóch lat dałby znak życia o sobie.

— Mamo, nie mów tak — odparła Zosia ze smutkiem w głosie. — Nie mogę i nie chcę wierzyć, że Karol nie dochowuje mi wierności. Kocham go i nie mogę go zapomnieć. Wiem, że on również myśli o mnie i kocha mnie tak dawniej! Będę dalej czekała na niego, bo on do mnie na pewno wróci.

Nagle rozległ się ostry dzwonek u drzwi. Zosia zbladła i wyszeptała:

— Mamo mamo to list od Karola!... — i już znalazła się przy drzwiach i szeroko je roztworzyła.

— Zosiu! — zapytał niepewnie smukły młodzieniec, nosząc czarne okulary.

— Karol! — wykrzyknęła Zosia i rzuciła mu się na szyję.

W swej wielkiej radości Zosia nie zauważyła, że Karol nosi czarne okulary. Ale matka Zosi zauważyła, jak niepewnie Karol usiadł na podanym mu krześle i jak niepewnie wyciągnął rękę po filiżankę kawy. Przerażenie ogarnęło ją na myśl, że jej jedynaczka ma wyjść za mąż za ślepca!

Po chwili i Zosia już zauważyła, że z Karolem coś nie jest w porządku i spytała co mu się stało.

Karol przez chwilę milczał a w następstwie opowiedział jej o wszystkim.

— Zosiu, czy chcesz zostać żoną ślepca i udać się za mną do mej nowej ojczyzny, Ameryki? — zapytał w końcu Karol i pochyliwszy się naprzód, pełen napięcia czekał na odpowiedź.

Łzy ukazały się w oczach Zosi i odparła głosem drżącym ze wzruszenia:

— Pytasz mnie jeszcze o to, Karolu? Co to mnie obchodzi, gdy będę mogła być przy tobie!

Karol wydał okrzyk radości i wziął w ramiona ukochaną, a matka Zosi bezszelestnie wymknęła się z pokoju. Zakochani zostali sami w pokoju, **sami ze swoim szczęściem.**

WIADOMOŚCI FILMOWE

Nina Świerczewska
gwiazda, która nadchodzi



Widzieliście kiedy na scenie młodą piękną, wybitnie utalentowaną, subtelną i kulturalną artystkę Ninę Świerczewską? W tym roku obchodzi jubileusz...

Jubileusz. Słowo poważne, pompatyczne, obciążone balastem wielu lat pracy, miłe łechcące widokami na zaszczyty, medale i... emeryturę.

Spojrzyjcie, proszę, na fotografię Niny Świerczewskiej. Czy w tej młodziutkiej, świeżej, uroczej i pięknej twarzyczce jest coś z przeszłości? Jej uśmiech mówi — „dziś", jej oczy mówią — „młodość", jej twarzyczka mówi — „radość życia". A my mówimy — talent. Szczery, skrystalizowany talent.

Pani Nina rzeczywiście obchodzi w tym roku jubileusz, ale skromny, bo zaledwie pięcioletniej pracy scenicznej. Przed pięciu bowiem laty rozpoczęła karierę w teatrze Solskiej, grając w sztuce „Sobowtór" jedną z czołowych ról. Już tym debiutem, choć nie ukończyła P. I. S. T.-u, a uczyła się prywatnie u takich sław, jak Ćwiklińska i Dulębianka — dowiodła, że ma się tu do czynienia z talentem, jak to się mówi „samorodnym".

Nie zawiodła nas. Role, jakie potym grała w sztukach: „Sprawa Dantona", „Niebiescy zalotnicy", „Poskromienie złośnicy", „Rozbitki", „Śluby panieńskie", a nade wszystko „Szesnastolatka", w której święciła prawdziwy triumf artystyczny — utwierdziły wszystkich w przekonaniu, że to talent z Bożej łaski. Jeżeli sztuka pt. „Człowiek, którego zabiłem", która pobiła rekord, bo grana była sto kilkadziesiąt razy w Reducie, osiągnęła ten niebywały sukces kasowy i artystyczny — jest to w niemałym stopniu zasługą Świerczewskiej. Ona bowiem grała w niej główną rolę kobiecą, stwarzając kreację na wielką miarę.

Grę Świerczewskiej cechuje duża inteligencja, wnikliwość, subtelne traktowanie materiału, a przede wszystkim głębokie odczuwanie kreowanej postaci. Ciekawe jest, że wszystkie role sceniczne, odtwarza Świerczewska z umiarem iście filmowym.

To zwróciło uwagę naszych producentów na tę niepospolitą artystkę. Z początku powierzono jej małą rólkę w filmie „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie". Teraz natomiast p. Nina zagra większą rolę w nowym filmie „Kobieta na sprzedaż". Reżyser filmu, Waszyński wyraża się z entuzjazmem o możliwościach tej pięknej artystki. Ostatnio zaczęły krążyć w sferach filmowych wiadomości, że pewna wytwórnia zamierza powierzyć Świerczewskiej główną rolę w obrazie dramatycznym.

Taki pomysł zasługuje na szczery poklask. To, co nam dała dotychczas Świerczewska na scenie jest dostateczną gwarancją, że i w filmie zająć może czołową pozycję.

FELIKS

Charlie Chan zwariował!

Pamiętacie popularnego aktora Charlie Chana, grającego rolę chińskiego Sherlocka Holmesa

Cały amerykański świat filmowy poruszony jest obecnie faktem zaginięcia Charlie Chana, faktem tym bardziej sensacyjnym, że Charlie zaginął w sensacyjnych okolicznościach.

Nagrywano właśnie nowy film detektywistyczny, w którym Chan grał czołową rolę. W pewnej chwili artysta oświadczył, że idzie się napić wody. Poszedł i więcej nie wrócił.

Poszukiwania, jak dotychczas, nie dały pozytywnego wyniku. Należy przypuszczać, że artysta dostał nagle szału, czy też stracił pamięć.

KUPON Z
KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

Dziś podajemy drugi z kolei kuponik, który trzeba wyciąć i wraz z kuponikiem Nr 1 zachować do przyszłego tygodnia.

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„HURAGAN"

„Huragan" to film zrealizowany z rzadko spotykanym rozmachem. Jeśli przyjąć, że zasadą kinematografii jest ruch, tempo i wrażenia wizualne — to w „Huraganie" osiągnęła ona szczyt możliwości.

Końcowym i kulminacyjnym akordem tego filmu jest huragan, który — dosłownie zmiata z powierzchni ziemi całą wyspę z archipelagu Malajskiego. Jakimi środkami realizator John Ford uzyskał tego rodzaju efekt — niechaj zostanie jego tajemnicą. Ważne jest, że wrażenie jest niezwykłe, przerażające swoją zgrozą. Zabudowania, kościoły, stuletnie drzewa walą się, jak zapałki pod naporem huraganowego wichru i fal morskich, które to zalewają wyspę, szerząc zniszczenie i zagładę.

Ten punkt kulminacyjny jest równocześnie zakończeniem mocnego w wyrazie i sile dramatycznej konfliktu romantyczno - sensacyjnego, który rozgrywa się na tle stosunków białych okupantów do tuziemców. Pod tym względem rola Europejczyków nie wypadła dla nich chwalebnie. Thaitianie, naród rosłoszy i wolny nie może się podporządkować surowym a bezdusznym rygorom prawa, zaprowadzonego przez białych, według których Malajczyk jest tak traktowany, jak zwierz. Murzyn w innej części świata Biały może znieważyć czynnie Malajczyka a Malajczyk nie ma prawa oddawać zniewagi za zniewagę.

I oto jeden z tuziemców, [illegible]

[illegible]

ci miażdży mu czaszkę. Za to musi iść na pół roku do więzienia. Ale w domu zostawił młodą, piękną i ledwo co zaślubioną żonę. Jakże wytrzyma w zamknięciu pół roku, kiedy tam czeka na niego cudowna, młodziutka, ukochana i kochająca żona. Chłopiec postanawia uciec z więzienia. Ale łapią go i podwyższają karę o dwa lata. Tym razem idzie na ciężkie roboty. Znów usiłuje uciec i znów go chwytają. Te próby powtarza kilka razy, zawsze jednak bez powodzenia... A kary rosną... Już ma odcierpieć 16 lat.

Gubernator wyspy, do którego zwracają się miejscowy lekarz i ksiądz, aby przebaczył w gruncie rzeczy niewinnemu i porządnemu chłopcu — jest nieugięty. Prawo — prawem. W sentymenty bawić się nie może... Ale w końcu jednak — chłopiec ucieka z więzienia. I oto, gdy po wielu cierpieniach dostaje się ukradkiem z powrotem na swoją wyspę — zrywa się ten straszliwy huragan, który niszczy wszystko i wszystkich. Chłopak okazuje tu nieludzkie bohaterstwo i odwagę. Ratuje nie tylko swoją rodzinę, ale również żonę bezdusznego gubernatora.

Oto w skrócie historia romantycznych i dramatycznych przeżyć bohatera tego wielkiego filmu. Gra tę rolę piękny John Hall, chłopiec na schwał. Jego śliczną żonę-thaitiankę jest piękna Dorothy Lamour. Oboje wywiązują się ze swoich ról z dużym talentem.

[illegible] John Ford [illegible] pozostawia silne wrażenie. (M. S.)

Trzy razy Greta Garbo
Greta w młodości, Greta na znaczkach pocztowych, Greta kupuje willę



Czy wiecie czym była Greta Garbo zanim porwał ją film?

Posłuchajcie, to bardzo interesujące. Otóż swoją karierę życiową rozpoczęła Greta Garbo, dziś postać tak sławna, jak wielcy mężowie stanu, królowie i dyktatorzy — jako sprzedawczyni w magazynie kapeluszy. W tamtych czasach wiedziano, że „biały płomień Szwecji" zdradzał duży talent w tym kierunku i jeszcze więcej zdolności kupieckich.

To też, gdy pewnego dnia zjawił się u niej w Sztokholmie, znany podówczas reżyser duński Karol Brisson i zaproponował pracę w filmie — matka Grety, poczciwa pani Gustaffson była bardzo przeciwną temu. Z początku buntowała się energicznie namawiając córkę, by nie poszła na drogę niepewną, po tym usiłowała przekonać ją prośbami, aż w końcu uległa.

I dziś, niedoszła właścicielka magazynu mód, skromna i cicha i pracowita panna Gustaffson — jest sławą wszechświatową, znaną w każdym zakątku ziemi, Gretą Garbo.

* * *

W Nowym Jorku jest „Związek wielbicieli Grety Garbo", który ostatnio przejawił wzmożoną działalność. Forma jego pracy jest różnoraka, a obejmuje: organizowanie wieczorów dyskusyjnych, zbieranie pamiątek, fotosów, wycinków z gazet, recenzyj, zakładanie biblioteki i zbioru prac publicznych z całego świata o Grecie Garbo.

Ostatnio Związek ten zwrócił się do amerykańskiego Ministerstwa Poczt z petycją, aby w roku 1938 wypuściło znaczek z podobizną Grety, uzasadniając swoją prośbę jednym argumentem, że Greta jest najsławniejszą artystką wszystkich czasów i całego świata.

Czy Ministerstwo uwzględni petycję Związku — dowiemy się niebawem.

* * *

Od pewnego czasu krąży w Paryżu uporczywa pogłoska, jakoby Greta Garbo, która — jak pamiętamy — grała w filmie rolę sławnego kobiety-szpiega Mata Hari, zamierzała nabyć na własność willę Mata Hari w Neuilly.

Rzeczywiście, a potwierdzają to najbliżsi jej przyjaciele: od czasu gdy zagrała rolę Mata Hari w filmie, Greta specjalnie interesuje się losami straconej kobiety - szpiega, i stała się odtąd namiętną kolekcjonerką wszelakich pamiątek po niej.

Podobno pertraktacje o kupno willi, w której Mata Hari mieszkała, pod jej nazwiskiem panieńskim Margarita Gertruda Zell w najbliższym czasie dobiegną końca.

A JEDNAK... MARLENA BĘDZIE KRĘCIŁA W NIEMCZECH

Tyle się gadało, tyle się pisało. I to i owo, że Marlena wyrzekła się obywatelstwa niemieckiego, że przyjęła poddaństwo amerykańskie, że z tego powodu nie będzie już nigdy mogła wrócić do Niemiec.

I co się okazało? Marlena jednak pojedzie niebawem do Berlina, by tam nakręcić film pod reżyserią Willy Forsta.

A jak do tego doszło? Posłuchajcie.

Nie można ukrywać, że ostatnie filmy Marleny nie przyniosły wytwórniom zbyt wielkich zarobków. A Yankiesi tego nie lubią. Powiedzieli więc jej panowie z Paramountu: „Bardzo panią kochamy i cenimy i dlatego nie chcemy pani wiązać długotrwałym kontraktem. Pani może odtąd dysponować swoją osobą".

I zaczął się taniec dokoła Marleny. Tańczyli, oczywiście inni producenci. Ale jakoś nic z tych „zalotów" nie wyszło. Postanowiono więc, że Marlena pojedzie do Paryża filmować. Ale tu właśnie coś się popsuło i oto „X-27" pojedzie do Vaterlandu, by po wielu latach zagrać na nowo.

Zobaczymy, co z tego wyjdzie..

Nasza skrzynka pocztowa

Wandeczka z Białegostoku: Drogie dziecko. Zbyt młoda jeszcze jesteś, by myśleć o karierze filmowej. Trzeba przede wszystkim ukończyć średni zakład naukowy, uzyskać maturę, po tym dopiero — gdy nie ostygnie Pani w zapałach — pomyśleć o wstąpieniu do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Minął już czas, kiedy wystarczyło mieć „smukłą figurkę i niebieskie oczy", by dostać się do filmu. Dziś kinematografia — to wielka sztuka, która, poza talentem, wymaga teoretycznego wykształcenia. Szkół filmowych w Polsce nie ma. Jeśli będą Pani potrzebne dalsze wskazówki — chętnie służę. Na razie pozdrawiam i polecam się pamięci.

Maria W.: Partnerem Marleny Dietrich w filmie „X-27" był Victor Mc Laglen Nazwisko Smosarskiej — panieńskie. Daniella Darrieux znajduje się obecnie w Ameryce, gdzie kręci film dla wytwórni „New Universal" i jest Francuską. Adres Lidii Wysockiej — Teatr Polski w Warszawie. Ma lat około 20. Nils Asther — to nazwisko rodowe.

Karol B., Wilno: Tych informacyj udzielić Panu nie mogę, gdyż są natury wybitnie osobistej. Nauczmy się jednego: nie interesować się cudzymi sprawami intymnymi.

Karolina Wańska, Kalisz: Elżbieta Barszczewska jest w Warszawie i wkrótce wystąpi w Teatrze Polskim w sztuce p. t „Mała Dorrit". Brodniewicz już wrócił z Częstochowy. Adres jest zastrzeżony.

H. Krawiecki, W-wa: Doprawdy, nie mogę pojąć, dla jakiego powodu poczta zwróciła Panu list z kuponem. Niemniej jednak będzie Pan wzięty pod uwagę przy tworzeniu I listy uczestników. Za słowa życzliwości — serdeczne dzięki.

K. Janiszewski, W-wa: Adres p. Smosarskiej — Naruszewicza 15. Jest mężatką, żoną znanego inżyniera-budowniczego. Spis filmów realizowanych i w projekcie podajemy co pewien czas. Gdyby Pan systematycznie czytywał nasze „Wiadomości Filmowe" — byłby Pan wiedział o każdym szczególe. Statyści są przyjmowani każdorazowo przez kierownika produkcji danego filmu. Znaczki pocztowe przekazujemy na L. O P P. Pozdrowienia, kochany panie Kazimierzu.

[illegible] w godz. między 1 — 2.30

Nasza ankieta z nagrodami
Dwa filmy przodują, ale...

Ubiegły tydzień przyniósł w sumie 478 głosów, co łącznie z głosami oddanymi w okresie poprzednim stanowi imponującą liczbę 1564. A więc — tysiąc pięćset sześćdziesiąt cztery osoby już uczestniczą w naszym plebiscycie.

Tu trzeba wyjaśnić pewną różnicę, jaka zachodzi między sumą głosów, oddanych na filmy polskie, a łączną kwotą głosów na filmy zagraniczne. Tajemnica tej drobnej zresztą różnicy polega na tym, że wielu czytelników głosuje tylko na jeden film: na polski albo zagraniczny.

Oto stan na dzień dzisiejszy:

	głosów
KRAJOWE:	
Znachor	606
Dziewczęta z Nowolipek	161
Piętro wyżej	12
ZAGRANICZNE:	
Dama Kameliowa	276
Ziemia błogosławiona	178
Ich 100 i ona jedna	148
Gdy kwitną bzy	97
Bohaterowie morza	34
Pod dwiema flagami	32
Królowa Wiktoria	17

KUPON
NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski

Zagraniczny

Imię i nazwisko głosującego

Dokładny adres

Towarzysze Doboszyńskiego milczą

Trzeci dzień procesu we Lwowie

W trzecim dniu procesu przeciwko Doboszyńskiemu przewodniczący odczytał na wstępie uzasadnienie oddalające wnioski obrony o powołanie szeregu świadków.

Następnie zeznawali świadkowie. Jako pierwszy Marian Klimaszewski, posterunkowy P. P., biorący udział w akcji pościgowej za bandą Doboszyńskiego. Stwierdza on, iż pod Porębą z lasu padły strzały na oddział policyjny oddawane przez dywersantów.

Dalej świadek opisuje przebieg ranienia Józefa Pałki, które miało miejsce podczas strzelaniny, gdy oddział Doboszyńskiego wyszedł wycofując się z lasu i ostrzeliwał świadka i przodownika Kanika.

Józef Bieszczad brał udział również w akcji pościgowej. Chwycił on dwóch dywersantów Kolecę i Lelka. Znaleziono przy nich pas wojskowy. Lelek miał na nogach nowe lakierki.

Kazimierz Dzienko, post. P. P. ujął 4 dywersantów m. in. Antoniego Kwintę i Pachla. Świadek twierdzi, że Kwinto przy pościgu kilkakrotnie mierzył do niego z rewolweru. Podczas rewizji znaleziono u Kwinty maszynkę do strzyżenia włosów.

Kunegunda Turkowa, gospodyni starosty Basary, opowiada o przebiegu napadu bandy Doboszyńskiego na mieszkanie starosty. Opisuje ona szczegółowo obraz zniszczenia. Meble zostały wówczas połamane i pokłute bagnetami, obrazy pozrzucane ze ścian. M. in. zrzucono nawet obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Po wyjściu napastników stwierdzono brak portfelu, zegarka, dwóch marynarek i lakierków, należących do starosty, zegarka świadka oraz jej ślubnej obrączki.

Jan Kuenreich, malarz pokojowy obserwował wypadki z okna jednego z mieszkań. Widział jak niszczono sklepy i wyrzucano z nich towar. Zeznaje, iż po wyrzuceniu konfekcji z jednego ze sklepów podpalono ją.

W dalszym ciągu zeznawali, jako świadkowie współuczestnicy najścia na Myślenice, skazani już przez sąd. Większość korzysta z przywileju i nie zeznaje wcale.

Znaleziono odciętą głowę wydawcy

dziennika chińskiego w Szanghaju

SZANGHAJ. W koncesji francuskiej znaleziono ubiegłej nocy odciętą głowę wydawcy nowego dziennika chińskiego „Szeuei Ouampas".

Obok głowy leżała ćwiartka papieru, na której członkowie nieznanego w Szanghaju stowarzyszenia „Sprawiedliwość" grożą śmiercią wszystkim wydawcom i dziennikarzom, pracującym w chińskich pismach, o przychylnym dla Japonii nastawieniu.

Nastroje antysemickie w Słowacji

przybierają wciąż na sile

BRATISŁAWA. W Słowacji można w ostatnim czasie zauważyć znaczny wzrost nastrojów antyżydowskich. Zwalczana przez cenzurę akcja antyżydowska prasy słowackiej znowu się ożywiła, wywołując zaniepokojenie wśród Żydów, zwłaszcza, że wrogie im nastroje zarysowują się coraz wyraźniej również wśród ludu.

Żydzi próbują bronić się w swej prasie, zapewniając o swych sympatiach dla narodu słowackiego.

Prasa słowacka, zwłaszcza „Słoweńska Prawda" odpowiada gwałtownie, przypominając niesłychany wyzysk ludu słowackiego ze strony Żydów, ich wrażnie antysłowackie nastawienie i prowokacyjne trzymanie się tradycyj niemieckich i węgierskich, jak również poparcie, którego użyczyli bolszewikom węgierskim w czasie ich najazdu na Słowację.

Pismo wzywa naród słowacki do obrony przed wyzyskiem żydostwa, przede wszystkim przy pomocy bojkotu gospodarczego.

Latający hotel „L. Z. 130"

ma na pokładzie również jadalnię z altankami i bar

BERLIN. Nowy niemiecki statek powietrzny „L. Z. 130" jest już na ukończeniu.

Olbrzymie rozmiary sterowca ilustruje kilka cyfr: łączna długość wszystkich sztab i prętów szkieletu sterowca wynosi 22 km, drutów stalowych użyto 135 km, nitów — 5,5 milionów.

We wnętrzu wprowadzono szereg ulepszeń. W gondoli kapitańskiej zainstalowano aparaty, ułatwiające lądowanie podczas mgły. Obok siebie rozmieszczono stację radiową i pocztę.

Prócz oddzielnych pomieszczeń sypialnych dla załogi i pasażerów, urządzono na jednym poziomie w formie podkowy, przylegającej do poszczególnych kabin, halę jadalną, dwa halle, palarnię i bar.

Powiększona sala jadalna zawiera ilość miejsc, wystarczającą dla wszystkich pasażerów i oficerów załogi. W czterech kątach salonu urządzono altanki.

W jednej z hal znajdują się przybory do korespondencji, w drugiej — wygodne fotele i leżaki. Palarnia, wobec wypełnienia sterowca niepalnym helem, nie jest już oddzielona hermatycznie od reszty kabin i sal.

Z sali jadalnej, obu hal, palarni i baru otwiera się wspaniały widok przez wielkie okna. Cztery spośród kabin pasażerskich wyposażone są szczególnie luksusowo. Zawierają one m. in. również wielkie okna, pozwalające na obserwowanie trasy wprost z łóżka.

Wszystkie zresztą kabiny są bardzo wygodne, zaopatrzone w zimną i ciepłą wodę bieżącą, regulator ogrzewania, lustro, składany stolik, dwa łóżka itd. Centralę elektryczną umieszczono tym razem obok kuchni.

Najistotniejszą zmianą jest jednak wypełnienie balonów sterowca helem, co — według zapewnień konstruktorów i załogi — wyłącza możliwość pożaru.

Taktykę nękania Japończyków

stosują oddziały partyzanckie Chińczyków

SZANGHAJ. Chińska prasa donosi, że oddziały chińskie trzymając się taktyki nękania garnizonów japońskich, oddalonych od terenów głównych działań wojennych, zajęły wczoraj wieczorem Juszang na zachód od Hanczou.

W ręce tych oddziałów wpadła znaczna zdobycz. Oddziały japońskie zmuszone zostały do odwrotu w kierunku Hanczou.

W prowincji Szansi oddziały chińskie zajęły Kihsien na południe od Taijuan.

Szalony wieloryb w San Francisco

sparaliżował ruch w porcie

SAN FRANCISCO. Niezwykłe wydarzenie miało miejsce w porcie San Francisco.

Wieloryb, który zabłąkał się z pełnego morza do portu i wpłynął do doków wewnętrznych, nie mógł znaleźć wyjścia z portu i zaczął, jak szalony, pływać od jednego mola do drugiego, uniemożliwiając wejście i wyjście okrętów.

Władze portowe wezwały na pomoc szalupę z harpunnikami, którzy próbują wieloryba unieszkodliwić. Na molo portowym w San Francisco zebrały się tysiące ludzi, przyglądających się z niezwykłym zainteresowaniem szalonemu wielorybowi, krążącemu po wodach basenów portowych.

Pierwsze próby łodzi wielorybniczej nie dały wyniku, ponieważ nie mogła ona zbliżyć się do oszalałego wieloryba.

Władze portowe miały zwrócić się do czynników wojskowych, by przy pomocy artylerii unieszkodliwić olbrzyma, paraliżującego cały ruch w porcie.

Szalona miłość do fordansera

zakończy się sprawą sądową o alimenty

Przed kilku laty znana była na terenie stolicy bogata córka przemysłowca, 20-letnia Tola Ginsberg. Ojciec jej posiadał obok Zawiercia swe zakłady przemysłowe, w Warszawie zaś kilka sklepów na Nalewkach.

Ukochana jego jedynaczka studiowała na Uniwersytecie oraz szalała po wszystkich lokalach w towarzystwie przyjaciół.

Podczas jednej z takich nocnych eskapad poznała ona fordansera węgierskiego Nicolasa Szikota i zakochała się w nim bez pamięci. Zmieniwszy religię uciekła z nim za granicę nie mówiąc nic rodzicom dokąd wyjeżdża. Zrozpaczony postępkiem córki ojciec popełnił samobójstwo.

Zakochana para przewędrowała całą prawie Europę. Wyuczywszy się tańca scenicznego Tola występowała razem z Szikotem w Budapeszcie, Wiedniu, Pradze i Rzymie, ostatnio zaś w szeregu mniejszych miast węgierskich.

Piękna idylla szybko jednak się skończyła. Węgier wynalazł sobie inną partnerkę i porzucił Ginsberżankę z maleńkim synkiem. Na nic nie zdały się prośby zrozpaczonej kobiety. Szikot nie chciał nawet słyszeć o niczym i wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Pozostawiona własnemu losowi Tola wróciła za ostatnie pieniądze do Warszawy. Nie mając z czego żyć wystąpiła ona obecnie do sądu o przyznanie należącej się jej spuścizny po zmarłym tragicznie ojcu oraz o przyznanie jej od przebywającego w Ameryce byłego kochanka alimentów.

Sensacyjna ta sprawa mająca podłoże romantyczne budzi wśród sfer Warszawy zrozumiałe zainteresowanie.

Pałała się krew w Biskrze

pod zatarcia krajowców z policją

BISKRA. Po południu zaczęli się gromadzić liczni krajowcy z okazji wyborów delegacji finansowej.

W chwili, gdy trzej agenci policyjni usiłowali ich skłonić do rozejścia się — z tłumu padły strzały, przy czym jedna kula przebiła kurtkę agenta.

Na ten sygnał krajowcy rzucili się na policjantów, którzy w obronie własnej użyli broni. Dwóch krajowców zostało zabitych, 4 ciężko rannych. Porządek został przywrócony.

Zamach na byłego prezydenta

MEKSYK. Na przebywającego na wygnaniu w mieście Meksyku — byłego prezydenta Nigen. Chamoro dokonano zamachu.

W chwili kiedy gen. Chamoro stał w oknie swego mieszkania nieznany sprawca oddał do niego szereg strzałów, które chybiły.

„Walczył na niebie Hiszpanii"

Syn dyktatora Bruno Mussolini

RZYM. Po raz pierwszy w prasie włoskiej znalazła się wiadomość o tym, że młodszy syn premiera Mussoliniego, Bruno brał udział w walkach lotniczych w Hiszpanii.

Mianowicie „Messagero", wymieniając zasługi Bruno Mussolini, które usprawiedliwiają jego awans z porucznika na kapitana, pisze:

„W obronie cywilizacji łacińskiej i chrześcijańskiej został legionistą w walce przeciw bolszewikom na niebie Hiszpanii".

Trup na tarasie

LONDYN. W protestanckim seminarium duchownym w Oxfordzie wykryto wczoraj na tarasie, służącym za sypialnię dla uczniów, trupa 16-letniego młodzieńca Harolda Matthews, który był w seminarium zatrudniony w charakterze służącego. Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do aresztowania jednego ucznia.

Trzysta osób padło w Kantonie

Walki uliczne toczą się dalej

TOKIO. Agencja Domei donosi: W Kantonie trwają w dalszym ciągu walki uliczne.

Na przedmieściu Tungsha zostało wczoraj zabitych przeszło 300 osób. Ubiegłej nocy słychać było w różnych stronach miasta odgłosy ożywionego ognia karabinowego.

Hitler przygotowuje sensacje

które ogłosi przed Reichstagiem

BERLIN. — Kanclerz Hitler opuścił wczoraj w towarzystwie ministra von Hibbentropa

Jak słychać kanclerz udał się do Obersalzbergu, gdzie opracowywać ma swe zapowiedzianie na 20 b. m. sprawozdanie przed Reichstagiem.

Mowa kanclerza poruszać ma nie tylko bieżące zagadnienia wewnętrzno polityczne, lecz i sprawy polityki zagranicznej. W kołach półurzędowych twierdzą, że liczyć się należy z tym, iż kanclerz poruszy w swej mowie szereg niezwykle doniosłych i ważnych momentów z dziedziny polityki zagranicznej.

Wybuch w fabryce ścierek

a w następstwie wielki pożar

BERLIN. Wczoraj przed południem w berlińskiej dzielnicy Lichtenberg wydarzył się silny wybuch w fabryce ścierek.

W jednej z hal wybuchł aparat osuszający, znajdujący się pod wysokim ciśnieniem pary. W ciągu kilku godzin pożar objął cały budynek fabryczny. Ofiar w ludziach nie było, spłonęły natomiast duże zapasy materiałów, zgromadzone na składzie. Pożar ugaszono po kilku godzinach.

Dwa wypadki śmiertelne

w kopalni węgla pod Bytomiem

Dwa śmiertelne wypadki górnicze, wydarzyły się ostatnio na kop. „Hohenzollern" pod Bytomiem.

Na pracującego na filarze górnika Franciszka Kornekа obsunęły się zwały węgla, zasypując nieszczęśliwego robotnika. Zanim nadeszła pomoc, Kornek zmarł.

W podobnych okolicznościach zginął robotnik tejże kopalni Jan Kupka.



KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olginskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdulą.

„Ali, Ali nareszcie wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Siokrski i oświadczył: „Ja mam plan schwytania Selim-Chana". Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go potym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi. Przed udaniem się w drogę Kibirow poszedł się pożegnać z Selim-Chanem.

Kibirow i Esaud udali się do Kisłowodska. Po drodze Kibirow tłumaczył Esaudowi, że przy pierwszym porwaniu Amerykanina mówił tak cicho do Esauda, bo bał się, że jakiś nadchodzący właśnie dżigit pozna go. „Ale dlaczego Ali dotychczas o tym nie mówił?" — pomyślał Esaud, spojrzawszy przenikliwie na Kibirowa.

Esaud udał się do hotelu „Niagara", by się pod jakimś pretekstem dowiedzieć czegoś o amerykańskim milionerze. W tym celu zawiązał rozmowę z portierem hotelu. „Ja także jestem Czeczeńcem..." — powiedział portier. „O, to się doskonale składa" — pomyślał Esaud.

I z wyrazem zadowolenia na twarzy zwrócił się do portiera:

— Więc jednak trafiłem na swego...

— Tak, tak... Chociaż się nie znamy, ale, widzisz, zawsze przyjemnie pomówić z kimś ze swoich... — odpowiedział portier, zaczynając tykać Esauda.

— Już dawno tu pracujesz? — zagadnął Esaud.

— Już od paru lat... Przywędrowałem wtedy do miasta, żeby poszukać roboty... no i poszczęściło mi się...

Teraz już rozmowa poszła zupełnie gładko. Portierowi język się rozwiązał. Opowiadał o swoim aule, o rodzinie... Wspominał czasy, gdy przebywał jeszcze w górach, wśród swoich...

Esaud ze swej strony odwzajemnił mu się tym samym, z tą naturalnie różnicą, że opowiadanie Esauda było zmyślone od początku do końca, bo jego życiem była wierna „praca" u Selim-Chana, a tego nie można było opowiedzieć portierowi...

Po takiej „rozmówce" byli już obaj w tak dobrej komitywie, że Esaud zaproponował:

— Wiesz co, bracie.. Chodźmy sobie dziś wieczorem do knajpy, popijemy i raźniej nam jakoś będzie na duszy...

Portierowi oczy rozbłysły z zadowolenia.

— Doskonała myśl... Zwolnię się jakoś, zastąpi mnie ten drugi, co tu pracuje... — odpowiedział.

— Jestem tu z jeszcze jednym dżigitem... z naszego aułu... — dodał Esaud. — To mądry chłop... Przyjdziemy we dwójkę, im większa kompania, tym lepiej...

Skończyło się więc na tym, że obaj umówili się na dziewiątą wieczór do knajpy. Mieli się spotkać już tam na miejscu u Rikaszwiliego.

Esaud był zadowolony z siebie. Nie dowiedział się jeszcze wprawdzie nic o milionerze amerykańskim, ale to nie szkodzi... Po prostu rozmowa nie poszła w tym kierunku... Ale za to ten portier uważa się teraz za przyjaciele jego, Esauda i wieczorem, przy winie, wygada, co potrzeba... Przyda im się ten portier, jeszcze jak może się przydać...

Z „Alim" Esaud spotkał się w umówionym przed tym miejscu, za miastem.

— No i co, Esaudzie? — przywitał go podniecony z ciekawości Kibirow. — Udało ci się?

— Jeszcze jak, Ali.. — odparł Esaud. — Nabrałem go, jak się należy, tego portiera... On jest teraz moim najlepszym przyjacielem...

I Esaud opowiedział Kibirowi dokładnie cały przebieg rozmowy z portierem.



— A dużo teraz macie gości bogatych?... — rzucił pytanie Kibirow.

— Więc, powiadasz, spotkamy się z nim dziś o 9-tej, u Rikaszwiligo?...

— No, tak żeśmy się umówili... A on na pewno przyjdzie...

— To doskonale... wieczorem już ja dokończę reszty... wyciągnę z niego, co potrzeba... Już ja się od niego dowiem dokładnie, co się dzieje z tym Amerykaninem...

Do wieczora mieli jeszcze prawie cały dzień przed sobą. Łazili więc przez dłuższy czas pod miastem, nie chcąc się kręcić po ulicach Kisłowodska. A nuż potem ich ktoś pozna?... Tym bardziej, że postać ogromnego Esauda dosyć łatwo wpadała w oczy.

Pod wieczór udali się do knajpy Rikaszwiliego i przesiedzieli tam parę godzin, czekając na przybycie portiera.

Kibirow, jak zwykle, nadstawił uszu, przysłuchując się rozmowom siedzących nie daleko jego stolika Czeczeńców.

— Te psy ostatnio wcale nam spokoju nie dają... Wciąż szukają... Dopytują się... Czy się nie słyszało o Selim-Chanie, albo o jego ludziach...

— I mnie opowiadał jeden mój krewniak, który mieszka stale w Groźnym, — dodał drugi Czeczeniec, siedzący obok tego starszego, — że przewrócili tam do góry nogami wszystkie mieszkania naszych... Szukają szpiegów Selim-Chana...

— Tak, to prawda... To od tego czasu, jak zamordowano jakiegoś ich oficera... jak go tam nazywają... już nawet nie pamiętam... — mówił starszy Czeczeniec.

— Kibirowa... — podpowiedział mu towarzysz. — Ja dobrze pamiętam, by mi ten właśnie krewniak opowiadał... To ci wtedy narobili krzyku wokoło tego morderstwa...

„Wszyscy więc myślą, że zginąłem..." — pomyślał Kibirow. — „Gdyby oni wiedzieli... Jakże się tam moi muszą martwić".

Ze ściśniętym sercem pomyślał Kibirow o swoich bliskich, którzy tam pewnie opłakują jego śmierć. A może jednak ojciec, który go wtedy widział u Selim-Chana, domyślił się prawdy?

Jakby nie było, on, Kibirow, nie może nic na to poradzić.. Musi zadawać ból nawet swoim najbliższym... Wszystko w imię celu, którym jest uwolnienie kraju od Selim-Chana... Za to kiedyś... może już wkrótce... będą mogli być dumni ze swego Fiedki... — myślał Kibirow.

Kilka minut jeszcze przed dziewiątą we drzwiach knajpy ukazał się portier.

Rozejrzał się po „sali", wodząc wzrokiem po wszystkich stolikach. Dojrzał wreszcie Esauda i machnąwszy do niego z daleka ręką, zbliżył się do stolika, przy którym Esaud siedział razem z Kibirowem.

— Jesteś, bracie — przywitał go z zadowoleniem w głosie Esaud. — No, siadaj... Widzisz, to jest właśnie ten dżigit, o którym ci mówiłem, — wskazał na „Aliego".

Uścisnęli sobie ręce i zaczęli rozmawiać. O tym, o owym... jak to bywa z ludźmi, którzy niedawno się poznali.

— No, napijemy się, ja stawiam... — odezwał się „Ali", starając się przybrać rubaszny ton.

— Co znowu... — zaproponował portier. — To do mnie należy.. Ja pracuję, zarabiam wcale ładnie — dodał tonem przechwałki.

— No, dobra... Będzie tak: najpierw on, a później ty postawisz... — wtrącił się Esaud. — I będzie zgoda...

Wszyscy troje roześmiali się.

Podano wódkę i szaszłyku. Wypili i wzięli się do mięsa.

— To ty tam, powiadasz, dobrze zarabiasz?— zagadnął Kibirow portiera.

— O, tak.. Nie ma czego narzekać... — odpowiedział portier. — To pierwszorzędny hotel... Sami bogacze tam się zjeżdżają...

Kibirow nadstawił uszu.

— Gdy taki jeden i drugi gość da napiwek, to aż miło...

— A dużo teraz macie gości bogatych?... — rzucił pytanie Kibirow.

— Jeszcze jak bogatych... Jest tam u nas jeden Amerykanin — portier zniżył głos, — co ma pieniędzy, jak lodu...

— Taak? Amerykanin? — powtórzył z ciekawością w głosie Kibirow. — A dlaczego tak nagle zniżyłeś głos, gdyś zaczął o nim mówić?

— Bo widzisz, to ważna osoba... Podobno... — tu portier jeszcze bardziej zniżył głos — podobno Selim-Chan czyha na niego... Chce go porwać...

— Co ty mówisz?... — Kibirow również zniżył głos, nachylając się nad stolikiem.

— Gdybyś wiedział, jak go pilnują... — mówił dalej szeptem prawie portier. — Może z dziesięciu tajnych agentów i detektywów... Nie opuszczają go ani w dzień ani w nocy...

— Ho, ho! To naprawdę musi być ktoś ważny, kiedy tak się o niego boją...

— No pewnie... I nikogo obcego do niego nie wolno wpuszczać... Ale to się już skończy...

— Skończy?... A to dlaczego?

— Bo jutro... — szepnął portier — tylko pamiętaj, że to tajemnica... jutro on wyjeżdża...

Kibirow zadrżał. Porozumiał się szybkim spojrzeniem z Esaudem.

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa Czemu kłamiesz najdroższa

W czwartek po cenach zniżonych świetna krotochwila „On i jego sobowtór" w opracowaniu scenicznym K. Szuberta.

Pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego odbywają się próby z komedii Pawła Barabassa p. t. „Mężczyznom lepiej", której premiera odbędzie się w najbliższy piątek.

TEATR BAGATELA

Rewia „Tu dobry program" oraz film „Brutal".

REPERTUAR KIN:

APOLLO: Robert i Bertrand
ADRIA: „Bez rozkazu".
ATLANTIC: Kwiaty Nicejskie
L. O. P. P.: Skrzydła nad Honolulem
PROMIEŃ: Książę i żebrak
ŚWIT: Kościuszko pod Racławicami
SZTUKA. W pułapce.
ŚCIECHA: Towarzysze broni
STELLA: Handlarze żywym towarem
WANDA: Motyl hiszpański

RADIO

6.15 audycja poranna 11.15 audycja dla szkół 11.57 sygnał czasu 12.03 audycja południowa 14.45 wiadomości bieżące 15.30 wiadomości gospodarcze 16.50 pogadanka aktualna 18.00 wiadomości sportowe 18.55 program na dzień następny 19.20 koncert 19.55 w 18 rocznicę odzyskania dostępu do morza 20.45 dziennik wieczorny i muzyka taneczna 22.00 kabaret muzyczny 23.00 muzyka taneczna.

NOCNY DYŻU RAPTEK.

Pod Białym Orłem Rynek Gł. Linia A-B 45.

Czesława Michalika ul. Łobzowska 8.

Pod Aniołem Stróżem ul. Kościuszki 18.

M. Sternbacha ul. Dietla 36.

Pod Świętą Kingą ul. Grzegórzecka L.9.

w Podgórzu

Pod Hygeą ul. Kalwaryjska 27.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Żabiński R. — Szewska 22. tel 182-68.

Jurkowicz A. — Wrzesińska 9 tel. 134-80

Landau Z. św. Gertrudy L. 2 tel. 112-83

Friedner Fr. — Lelewela 12.

„OBYWATELSKI BAL DOBROCZYNNY" pod protektoratem prezydentostwa Kaplickich skupi **w sobotę dnia 12 lutego br.** w salach Starego Teatru całe krakowskie Mieszczaństwo. Jest to jedyna, ciesząca się ze względu na doniosły cel — jakim jest dzieło Ks. Kuznowicza — impreza o szerokim zakroju i prawdziwie mieszczańskim charakterze. Stąd też Komitet pragnąc umożliwić i uprzystępnić jak największy udział w „Balu" — tak ceną biletów wstępu, jakoteż cennikem bufetowym, dostosowanym do normalnych cen restauracyjnych — spełnią to zadanie w przekonaniu, że uzyska poparcie wszystkich sfer miszczańskich naszego miasta.

Bilet pojedynczy Zł. 4. Akademicki Zł. 3. Familijny na 3 osoby Zł. 10.

Zaproszenia wydaje Sekretariat Związku ul. Skarbowa L. 2. Telefon Nr. 125-98.

KRONIKA KRAKOWA

Uroczystość obchodu XX. rocznicy bitwy pod Rarańczą

Staraniem Oddziału Związku Leg. Pol. w Krakowie odbędzie się dnia 15. lutego b. r. Uroczysty obchód 20ej rocznicy „Przejścia" II. Brygady Leg. Pol. pod Rarańczą.

Godz. 9-ta — Uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marii w Krakowie z kazaniem ks. Władysława Antosza, b. kapelana 2 p. Leg. Pol.

Godz. 20-ta — Uroczysty Wieczór w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego, na który złożą się:

a) Uwertura Karola Runda „Legiony" — odegra orkiestra P. P. W. pod dyrekcją Nierychły Franciszka.

b) Słowo wstępne historycznym znaczeniu „Przejścia" II. Bryg. Leg. Pol. pod Rarańczą — wygłosi p. gen. bryg. Boruta-Spiechowicz.

c) „Gałązka Rozmarynu" pięć obrazów z życia plutonu Zygmunta Nowakowskiego.

Związek Legionistów w Krakowie prosi wszystkich czytelników o liczne przybycie i wzięcie udziału w tak ważnej uroczystości.

Bilety do Teatru po cenach najniższych są już do nabycia w Oleandrach w godznach wieczornnych oraz w sklepie tytoniowym Rynek Gł. Linia A-B 47.

Wcześniejsze zamówienia na bilety proszę skierować do Zw. Leg. Pol. Oleaandry tel. 129-11.

B. Inspektor pracy prosi o przesłuchanie w procesie inż. Doboszyńskiego

W związku z zeznaniami inż. Doboszyńskiego, który przed sądem lwowskim powoływał się na działalność p. Stefana Czarneckiego w okresie, gdy zajmował on stanowisko dyrektora Funduszu Pracy i okręgowego inspektora pracy w Krakowie inspektor Czarniecki wysłał do przewodniczącego trybunału telegram, prosząc o powołanie go na świadka w procesie.

Sensacyjna rozprawa o pobicie woźnego U. J. w Krakowie

Przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Władysławowi Niemcowi, synowi Piotra robotnikowi i Władysławowi Niemcowi synowi Antoniego synowi Antoniego szewcowi oskarżonego o to, że dnia 7 czerwca 1937 r. w Krakowie przy ulicy Starowiślnej pobili szwagra swego Jana Kwaśnicę w następstwie czego Kwaśnica doznał rany na czole oraz złamania żeber i odwieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Na rozprawie oskarżeni tłumaczyli się, że stanęli w obronie swej siostry oraz małoletniego pasierba z którymi źle obchodził się szwagier Jan Kwaśnica woźny U. J. w Krakowie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uznał obydwóch oskarżonych winnymi zarzuconego czynu, i zasądził ich na karę więzienia po 6 miesięcy oraz przysądził na rzecz poszkodowanego Jana Kwaśnicy zwrot kosztów leczenia oraz odszkodowanie za ból.

Rozprawie przewodniczył s. dr. Kronenberg oskarżał prokurator dr. Merczyński, poszkodowanego zastępował adwokat dr. Jan Pleszowski bronił oskarżonych adw. dr. Stern.

Lekarz oskarżony o nierządne czyny

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj tajna rozprawa przeciw lekarzowi Marianowi Kowalskiemu oskarżonemu o dopuszczanie się czynów nierządnych na swoich pacjentach.

Sąd skazał Kowalskiego na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bartynowski oskarżał prokurator dr. Merczyński.

Nabożeństwo za duszę śp. Karola Rostworowskiego.

W oktawę zgonu Karola Huberta Rostworowskiego twórcy i obywatela, radnego m. Krakowa odprawione zostanie — z inicjatywy Prezydenta Krakowa — nabożeństwo żałobne.

Pontyfikalną Mszę św. za duszę śp. Karola Huberta Rostworowskiego celebrować będzie J. O. Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha w kościele N. P. Marii w piątek 11 bm. o g. 9 rano.

Rozprucie kasy w tow. ubezp. „Vita" w Krakowie

Dziś rano ujawniono włamanie kasowe dokonane w towarzystwie ubezpieczeń „Vita" przy ulicy Basztowej w Krakowie.

Włamywacze dostali się do wnętrza biura i rozpruli kasę ogniotrwałą z której zabrali gotówkę. Według przypuszczeń, w kasie znajdowało się około 2.000 złotych.

Na miejsce przybyli funkcjonariusze Wydziału Śledczego, którzy wdrożyli dochodzenia.

Policja jest na tropie sprawców.

Zagadkowa sprawa przedmiotem procesu.

Z końcem października ub. r. we wsi Jawczyce k. Wieliczki, miał miejsce tajemniczy wypadek. Oto mieszkańcy, tej wsi Antoni Gazulek i Jan Tomasika wybrali się z wizytą do znajomej dziewczyny.

Gdy znaleźli się obok jej domu, zauważyli w ciemnościach jakiegoś osobnika, który stał obok domu. Tomasik zaświecił latarkę, a wtym momencie padł strzał. Kula ugodziła w Gazulka, który poniósł śmierć.

Świadek zajścia Jan Tomasik stwierdził, że w świetle latarki rozpoznał w sprawcy niejakiego Henryka Wilka, którego rzeczywiście aresztowano.

Po upływie tygodnia zgłosił się jednak do policji Stanisław Gorliński, który oświadczył, że dręczony wyrzutami sumienia, przyznaje się do zabójstwa.

Oczywiście Wilk został zwolniony z aresztu, a Gorlińskiego aresztowano i odpowiadał on wczoraj przed sądem krakowskim. Charakterystyczne są jednak dwa momenty. Oto świadek zajścia Tomasik twierdzi nadal, że zabójcą nie jest Gorliński, a Gorliński podał znów w dochodzeniach, że zabił wów czas niejakiego Urbańskiego, który jednak żyje i nie ma nic ze sprawą wspólnego. Sąd skazał Gorlińskiego na 4 mies. aresztu.

Rozprawie prezwodniczy s. o. dr. Stępniowski, oskarża prok. dr. Kamiński, broni adw. dr. Rozmarynowicz.

—o—

Z estrady.

WYSTĘP DELI LIPIŃSKIEJ.

Publicznoś krakowska zna Delę Lipińską, zna jej wspaniały urok, niezwykłą bezpoćredniość w zdobywaniu słuchacza piosenką, czy żartem.

Nie trzeba się dziwić, że zapełniła salę Starego Teatru do ostatniego miejsca.

Dela Lipińska jest diseuseą na europejskim poziomie. Świadczy o tem nietylko jej repertuar, odtwarzany w 4 językach, ale także sama jego interpretacja, wskazująca na nieprzeciętną inteligencję i kulturę artystki.

Program Lipińskiej jest bardzo obszerny i różnorodny.

Od piosenek ludowych przechodzi do oryginalnej jedynej w swoim rodzaju parodjii, będącej małym arcydziełkiem sztuki estradowej, do „figurynek z albumu" w których z zadziwiającym czarem ukazała wielkie damy Messalinę, Madamme Pompadour, Katarzynę Wielką i inne.

Miarą wielkiego powodzenia Lipińskiej w Krakowie jest fakt że publiczność zmusiła artystkę do naddatków, które same mogły starczyć za pół programu.

Nie pozwolono jej poprostu zejść z estrady.

AL.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.